



MAGICZNY PIES

Siedział w swoim ulubionym fotelu i delektował się chwilą. To były wyjątkowe święta. Wyjątkowe, bo pierwsze odkąd na świat przyszedł ich syn. Patrzył na tę małą istotę leżącą w swoim łóżeczku i zastanawiał się, co przyniesie mu życie. Jakim będzie człowiekiem, kogo będzie kochał, co będzie robił. Takie myśli towarzyszyły mu często. Jego rozmyślania przerwało westchnienie, to synek przewrócił się na drugi bok. Jego ręka wysunęła się poza łóżeczko. Leżąca obok łóżeczka Sunia delikatnie polizała rękę małego. Ten uśmiechnął się przez sen i spał spokojnie dalej. Jednego był pewny - jego syn na pewno będzie kochał zwierzęta.

Często w takich chwilach wracał myślami do swojego dzieciństwa. Odkąd pamiętał zawsze chciał mieć psa. W jego marzeniach pies był jego najwierniejszym towarzyszem, powiernikiem, najlepszym przyjacielem. Często prosił rodziców by w ich domu mógł zamieszkać pies, ci jednak niezmiennie mówili nie. Nie zgadzali się z wielu powodów, ale tym najczęściej wymienianym był brak czasu. Nie potrafił tego zrozumieć. Przecież obiecywał, że to on będzie wychodził z psem na spacer, że to on będzie się nim opiekował, że to on będzie dawał mu jedzenie. Rodzice jednak byli niewzruszeni. Przez cały czas tłumaczyli mu, że on sam jest jeszcze dzieckiem, a dziecko niestety nie da rady zaspokoić wszystkich potrzeb psa. Żeby móc zajmować się jakimkolwiek zwierzęciem, trzeba sporo czasu, wiele cierpliwości, a także trochę pieniędzy. Niestety, sama miłość nie wystarczy. Decyzja o opiece nad psem musi być odpowiedzialna, bo każdy staje się odpowiedzialny za to, co oswoi. A ich rodzina na taką odpowiedzialność nie była jeszcze gotowa. Był zły na rodziców. Uważał że przesadzają, że wszystko da się jakoś załatwić i że jakoś to będzie. Nie rozumiał jeszcze że „jakoś” wcale nie znaczy dobrze.

Wszystko zmieniło się pewnego mroźnego styczniowego dnia. Biegł do lasu, by jak co dzień pojeździć na sankach, kiedy nagle potknął się i przewrócił. Sznurek wysunął mu się z rąk i sanki wpadły między drzewa. Szybko pozbierał się i śladem sanek pobiegł do lasu. Nagle stanął jak wryty. Pod jednym z drzew leżał dość duży szczeniak. Leżał i nie dawał żadnych oznak życia. Dopiero kiedy do niego podszedł, zauważył gruby oszroniony łańcuch owinięty z jednej strony na szyi zwierzęcia, a drugiej strony przymocowany do drzewa. Ziemia wokół była skopana i zakrwawiona, kora na drzewie ogryziona, a na łańcuchu widoczne były ślady zębów. Widać było że pies ze wszystkich sił próbował się uwolnić. Niestety nie dał rady, a trzaskający mróz i wycieńczenie zrobiły resztę. Zanosząc się płaczem odwiązał łańcuch i z nie dającym oznak życia psem pobiegł do domu. Położył szczeniaka pod piecem, przykrył kocem i próbował reanimować. Niestety cud się nie zdarzył. Usiadł obok nieżywego psa i zastygł w bezruchu. Tak znaleźli go rodzice. Zadał im jedno pytanie które bez przerwy huczało w jego głowie. DLACZEGO ??? Rodzice tylko westchnęli. Tata wziął go za rękę, ubrali się, wzięli ze sobą zwłoki psa i poszli pochować je do ogrodu. Kiedy wrócili, tata zaczął opowiadać. Opowiadać o tym, jak wiele osób nieodpowiedzialnie kupuje psy, które stają się później przeszkodą w ich życiu. O tym, że na początku każdy widzi tylko małego szczeniaczka, ale nie myśli o tym, że tego szczeniaczka trzeba wychować. Że trzeba zapewnić mu odpowiednią ilość spacerów. Że pies nie może być sam w domu przez kilkanaście godzin. Że za pół roku przyjdą wakacje i nie będzie co zrobić z psem. Że psy to żywe zwierzęta, że ich utrzymanie kosztuje, a leczenie jest bardzo drogie. I że oczywiście psa, jak każdą inną żywą istotę należy kochać, ale sama miłość czasem nie wystarcza. A o tym najczęściej zapominają nowi właściciele, dla których pies jest tylko zabawką zaspokajającą kaprysy ich, lub ich dzieci. A ten szczeniak? Pewnie był nietrafionym prezentem. Bo święta to czas, w którym takich



nierozsądnych zakupów jest najwięcej. Bo ulegając urokowi chwili i nastrojowi świąt, nieodpowiedzialnie robimy prezenty których nie da odłożyć się na półkę, wrzucić do szuflady lub schować do piwnicy. To właśnie w tym okresie, tak radosnym dla ludzi, rozgrywa się wiele psich dramatów. Ten miał najtragiczniejszy finał, ale jest mnóstwo innych nie mniej tragicznych. I zabrał go do schroniska. Ogrom nieszczęścia jakiego doświadczył w tym miejscu zmienił go na zawsze. Zrozumiał dlaczego nie może mieć psa. Do odpowiedzialności za żywe stworzenie trzeba dorosnąć. Zdarzenie w lesie oraz wizyta w schronisku tylko uświadomiły mu jak wiele osób do takiej odpowiedzialności nie dorosło. Nie mieściło mu się w głowie jak jakikolwiek człowiek mógł się tak zachować. Jak w ogóle ktoś taki może nazywać się człowiekiem. Przypomniał sobie, że o tym wszystkim jego rodzice mówili mu już wcześniej, a on nie potrafił tego zrozumieć. Wiedział jedno. Nie był jeszcze gotowy na to, by być odpowiedzialny za psa. Ale wiedział, że kiedyś to się zmieni.

Długo czekał na swojego wymarzonego w dzieciństwie towarzysza. Rzuciło nim w różne miejsca, a w jego życiu brakowało spokoju. Pies, a właściwie wymarzona Sunia, pojawiła się kiedy myślał, że nie ma już szans na zmiany. Pojawiła się i nagle powróciły wszystkie dziecięce marzenia. Te najbardziej skrywane i najbardziej oczekiwane. I nagle, jak za dotknięciem magicznej różdżki, zaczęły się realizować. Bo wraz z Sunią w jego domu pojawiła się bezgraniczna miłość. Sam zresztą często nazywał ją miłością na czterech łapach. Wiele w swoim życiu musiał zmienić. Bo oprócz miłości w jego domu pojawiła się też różne inne rzeczy. Wszechobecna psia sierść, zapach zmokniętej kury po spacerze w deszczu, błoto, którego często nie da się zmyć prysznicem, wstawanie o godzinę wcześniej bo przecież spacer, pogryzione kapcie - to wszystko nagle też zawitało do jego domu. Ale wyraz uśmiechniętego psiego pyska, ogona wirującego na jego widok i dotyk psiego języka na twarzy budzącego go co rano wynagradzały mu te wszystkie niedoskonałości. Ta bezgraniczna psia miłość zaczęła go zmieniać. Na nowo uwierzył w rzeczy o których już prawie zapomniał i na nowo zaczął ich szukać. Szukał długo, ale w końcu znalazł. I w końcu mógł sobie powiedzieć „Jestem szczęśliwy”.

Wiedział, że to wszystko musi przekazać swojemu synowi. Musi nauczyć go odpowiedzialności, empatii i wpoić mu świadomość, że pies to żywe stworzenie a nie rzecz. Że odpowiedzialność za żywe stworzenie to zobowiązanie na całe życie. Że jego syn musi dzielić się tą świadomością z innymi, bo ofiary kolejnych kaprysów i nietrafionych prezentów zapełniają kolejne schroniska. A jako że były święta, a święta to czas cudów, to na głos wypowiedział życzenie. Życzenie, żeby wszyscy rodzice uczyli swoich dzieci takiego podejścia do zwierząt. On ma łatwiej. Jemu w nauce pomoże pies. Magiczny pies. A właściwie magiczna Sunia.

Tomasz Piecha

Fundacja Pomocy Labradorom PRIMA

www.fundacjaprima.pl